

— 1 —
Zadanie szkolne

10525 XII 42 r
Smugolek

Moje przeżycia w Rosji.

Dnia dziesiątego lutego rano przybali Rosyjskie milicjanci i karali nam się z bronią. Później przyjechali sami i odwieźli nas do stacji mówili że oni nas przewieźą do drugiego powiatu.

● Stacji ciężarowe wozony, na nas czekały. Załadowano nas na Rosyjskie pociągi i zamknięto drzwi a żeby nik nieuciekł, niejechaliśmy jeszcze dwa dni, po drugim dniu w nocy wyruszyliśmy, do granicy Rosyjskiej jechaliśmy dwa i pół dnia gdy przejeżdżaliśmy granicę Rosyjską to w Rosyjscy ludzie zaczęli modlić się i śpiewać poborne pieśni.

Nie wypuszczali nas jeszcze jeden dzień, ani na dwór ani po wodę pierworzy nam, pociąg przystanął i przynieśli

● nam Sowieci na osiemdziesiąt pięć ludzi dwa wiadra wody. Gdy woda była kardym był głodny i spragniony, matki zaczęły gotować, w tym ranie jak pociąg ruszył to garzki popadały i spiekła trzaje ludzi. Później dali trochę cukru rary zupy i po

kowateczku chleba, przyjechalismy do stacji Ural nieft na
 której mamy wysiadać. Gdy wysiedliśmy z wagonów w nocy
 załadowano nas na te rosyjskie sanie mówią
 że jeszcze pojedziemy czterdzieści kilometrów, ledwie koń
 ruszył sanie się wyrzucili i nam wszystkie rzeczy
 się porozmucały, drugi koń najechał na mego
 brata, ale mu nic nie zrobił. Jechalismy jeszcze
 do poseszku dziesięć godzin, gdy przyjechalismy
 zagorano nas do baraków a milicjant wszystkich
 spisał i na drugi dzień wygnął od czterech
 lat do roboty. Nasi oodrice pracowali w lesie
 bardzo mało płacili bo mówili że musimy za
 podróż odrobić. Chleba można było kupić
 ale nie było pieniędzy, tylko tem my się
 igzuli co my sprzedali z odziewy i kupilismy
 chleba. Gdy zaczęli sowieci wojować z Niemcami
 to chleba była norma po osiemset gramów.

na roślinkę a na narobionych po czterysta gramów.
 Nieraz nie mieliśmy i dwa dni chleba, gdy matusia
 nic nie mogła sprzedać z odziewy, a gdyco sprzedała
 to i tak nie można było kupić bo chleba
 nie dołali na piec dla wszystkich ludzi. 10525
 Gdy przysłała amnestję to poszliśmy do
 kolchozu tam było nam lepiej ale też
 ciężko trzeba było pracować, a rodzice
 już nie mogli. Pewnego razu wyjko
 przyjechał po nas z wojska i zabrali nas chcieli
 do Taszkientu gdzie byli bracia i ciocia,
 ale bardzo trudno było nam dostać
 biletów. Jechalismy z Molotowa do Taszkientu
 prawie półtora miesiąca, gdy przyjechalismy
 do Taszkientu i odziewaliśmy ciocię ponieważ
 że im było bardzo źle bo tylko robiła ciocia
 i dawała im tylko puł kilo ryżu na trzydzieści
 to pojechalismy do Grachnizabu gdzie było

10525 - 8 -
Polskie wojsko, nam dostawaliemy chleb i ruce z kuchni
wojskowej. Do jakims czasie ja posredlem
do junakow gdy bylem w junakach ciezko
zachorowalem i odwiezli mnie do polskiego
szpitala. W szpitalu lezalem dosc dlugo i
bardzo malo jadlem, doktorzy maweli ze
ciezko mnie bedzie wyleczyc ale po jakimis
czasie ja poprawilem sie i nastapil wyjazd
do Persji. Ze szpitala załadowano nas na
autobusy jechalismy godzinę do stacji na stacji
załadowano nas do pociągu jechalismy trzy dni
do przystanku z którego do portu bylo pięć kilometrów.
Na tym przystanku lezalismy osiem dni pod lądynkami
brakowało nam wody, wiatr kwiłł piaskiem, na
drugi dzień przyjechali autobusy i odwiezli nas
do portu i zaraz załadowali nas na okręt i
wyruszyliśmy w noc jechalismy całą noc i okręt
nam się napadł i półtora dnia stalismy na

- 5 -

środku morza musimy przyjechać drugi okręt i
przywieźć nasz okręt do tamtego i rozczepimy
jechać dalej. Gdy przyjechalismy do Sachliwi
wysiedliśmy z okrętu i wzięli nas na autobusy
i odwieźli do rejonu.

10525

Gwiazdek Stefan. Kł V C.